

# Ania prosi o wywiad



Ojciec Anthony Erragudi SVD pochodzi z Indii. W Polsce mieszka już 10 lat. Kim jest i co robi? Zapytali go o to mali misjonarze z Łomży.

**Jesteśmy grupą misyjną „Serduszka Maryi” z Łomży. Ze Zgromadzeniem Misjonarzy Słowa Bożego utrzymujemy kontakt od wielu lat. Cieszymy się, że to właśnie my możemy zadać Ojcu kilka pytań. Proszę nam opowiedzieć o swojej rodzinie.**

Moja rodzina posiada bardzo stary rodowód. To moi pradziadkowie, ze strony ojca, zaprosili misjonarzy katolickich na swoje ziemie, zbudowali kościół i przyjęli chrześcijaństwo. Kościół był z czerwonej cegły, stąd moje nazwisko brzmi Erragudi (erra – czerwony, gudi – kościół). Moi rodzice – Joanna (Józef) i Meramma (Maryja) – są emerytowanymi nauczycielami, pracowali w szkole katolickiej. Mam czworo rodzeństwa, dwie siostry i dwóch braci.

**Dlaczego wstąpił Ojciec do zakonu? I dlaczego do werbistów?**

Od dziecka marzyłem, żeby zostać księdzem. W naszej wiejskiej parafii był wspaniały proboszcz, wzorowy kapłan, nauczyciel, rolnik i lekarz. Chciałem więc być taki jak on. Potem spotkałem werbistę i wstąpiłem do nich. Miałem wtedy 15 lat i byłem już po maturze.

**A jak Ojciec trafił do Polski?**

Do Waszego kraju posłali mnie przełożeni. Kiedy tu się znalazłem, myślałem, że trafiłem na inną

planetę. Jazda po prawej stronie, bajkowe pory roku. A potem studiowałem teologię, i to po polsku! Po trzech latach pojechałem do Indii na wakacje. Kiedy wszyscy zobaczyli mnie żywego, to uwierzyli, że w Polsce da się żyć.

**Czy sprawowanie Mszy św. w Indiach różni się od tego w Polsce?**

Nawet bardzo. Przede wszystkim do kościoła wchodzi się boso i to nie tylko ze względu na klimat, ale z szacunku do świętego miejsca. Buty zostają przy wejściu. Dotyczy to wszystkich, również siostr i księży. Sam Jan Paweł II dwukrotnie odprawił Mszę św. na boso, ponieważ szanował naszą kulturę. W darach ofiarnych wierni niosą do ołtarza ryż, cukier, warzywa, owoce, kury, a przy większych uroczystościach nawet barana. Msza św. trwa dużo dłużej. Jest wiele śpiewu i tańca. Po niedziele Mszę wszyscy witają się ze wszystkimi, bo jest to czas dla wspólnoty. Można razem rozwiązywać problemy, porozmawiać z księdzem. Wtedy też ksiądz rozdaje lekarstwa, do których jest ograniczony dostęp.

**Czy są różnice w zainteresowaniach indyjskich i polskich dzieci?**

Nasze dzieci, jak wszystkie inne na świecie, bardzo lubią się bawić. Większość z nich nie posiada prawdziwych zabawek, dlatego wykonują

je samodzielnie. Mają przy tym wiele radości. Uwielbiają też gry, szczególnie zespołowe. Najbardziej popularny wśród nich jest krykieta.

**Różne znaki przypominają nam o Bogu, czy w Indiach ludzie noszą na szyi krzyżyki, medaliki lub inne symbole religijne?**

Tak. My, chrześcijanie w Indiach, zakładamy krzyżyki, medaliki, a dzieci na szyi noszą różańce. Ja sam również je nosię. Także hinduiści i muzułmanie uzewnętrzniają swoją przynależność religijną.



**Podobno w Indiach ludzie tresują słonie i szkolą je do pracy. W jaki sposób się je oswaja? Czy Ojciec brał udział w ich tresowaniu?**

Nie, nigdy ich nie szkoliłem i nie widziałem, jak to się robi. Wiem jednak, że w wielkich hinduistycznych świątyniach są słonie, które w procesjach noszą posągi bożków. Trenuje się je latem, kiedy nie mają co jeść. Po takim szkoleniu wykonują różne prace. Darzone są dużym szacunkiem, a jeśli ktoś je źle traktuje, nakłada się na niego kary.

**Czego możemy Ojcu życzyć na dalszą postugę na polskiej ziemi?**

Bożej opatrności nad moim życiem.

**Bardzo serdecznie dziękujemy za wywiad. Gabriela, Izabela, Aleksandra, Karolina, Martyna, Igor i Łukasz.**



**W jaki sposób w Indiach obchodzi się Boże Narodzenie?**

W okresie świąt dzieci z katolickich szkół mają wolne dni. Chodzimy w grupach i śpiewamy pastorałki, wystawiamy na ulicach jasełka – ludzie w Indiach uwielbiają teatr. Nie ma choinki jak w Polsce, ale ozdabia się rosnące drzewka, w każdym stanie jest to inny gatunek. W katolickich domach ustawiana jest mała szopka, a przed kościołami duże stajenki, większe niż w Polsce, z żywymi zwierzętami. Natomiast wewnątrz kościoła jest symboliczna stajenka, która przedstawia problemy współczesnego świata. O północy rozpoczyna się pasterka, która może trwać do rana. Po zakończeniu Mszy św. puszcza się fajerwerki, rozpala ognisko, żeby ludzie mogli się ogrzać, i wszyscy śpiewają kolędy. Nie ma łamania się opłatkiem. Są za to domowe wypieki, które rodziny przekazują sobie razem z życzeniami.

